



Diabelskie nasienie
T.V

665

Rzeczpospolita

WARSZAWA

DZ. Nr

40

16-02-2001

TEATR TYGODNIA

21.05 Poniedziałek

DIABELSKIE NASIENIE



Niech nikogo nie zwiedzie, że Ivo Brešan akcję „Diabelskiego nasienia” umiejscowił w połowie XVIII wieku w Zagrzebiu. Najczęściej wystawiany dramaturg chorwacki, autor „Przedstawienia »Hamleta« we wsi Głucha Dolna” napisał i tym razem sztukę współczesną, choć ubraną w kostium historyczny. To w istocie dramat o mechanizmach sprawowania władzy, rozumianej zarówno w kategoriach kierowania państwem czy ludźmi, jak i przywództwa duchowego. I choć najczęściej mówi się o inkwizycji, to najmniej tu idzie o władzę religijną czy kościelną. A wiara? „Jestem politykiem, wierzę we wszystko, co jest skuteczne” – powie jeden z bohaterów, namiestnik Ivan Jurisic. To ludzie, tylko z niewielką pomocą czarta, potrafią zgotować sobie tragiczny los.

W prowincji zagrzebsko-krizewackiej źle się dzieje: powódzie, grad, nieurodzaj, choroby. „Kłęski są za przyczyną osób, które zawarły pakt z diabłem” – ogłosi wielkorządca i już jest jasne, że sytuację uzdrowią... czarownice spalane na stosie. Obłędny mechanizm rusza...

Olga Lipińska wyreżyserowała bardzo dobry spektakl. Nie przeszarżowała, choć sam tekst i doborowa obsada złożona m.in. z gwiazd „Kabarreciku...”, mogły taką szarżę spowodować. Reżyserka wie, że to nie są „Igraszki z diabłem” – tak władza bez skrupułów igra z człowiekiem. Przedstawienie zaczyna się od sceny, której u Brešana nie ma. Namiestnik (Krzysztof Gosztyła) zostaje ugodzony w czoło kamieniem wrzucenym przez okno. Jako żywo, tak właśnie kończy się filmowa „Ziemia obiecana” Andrzeja Wajdy. A więc witamy w rodzącym się polskim kapitalizmie?

JACEK LUTOMSKI